

Wojciech Grzelecki

ZARYS PROBLEMATYKI KSIĄŻKI, BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA
W "MONITORZE" /1765-1785/

"Monitor" był czasopismem wychodzącym z inspiracji i pod patronatem królewskim, dopiero lata nasilenia się walki politycznej, odejście najznakomitszych współpracowników wpłynęło na coraz mniejsze zainteresowanie Stanisława Augusta czasopismem /od lat siedemdziesiątych XVIII wieku/. Ojcem "Monitora" z lat 1765-1785 było wydawane w 1763 roku pismo pod tym samym tytułem przez Adama Kazimierza Czartoryskiego¹. To ulotne jednokartkowe piśmiuszko było orężem propagandowym "familii" w jej walkach z przeciwnikami politycznymi. Wzorowane na moralno-obyczajowych periodykach angielskich tzw. essay periodicals "The Tatler", "The Guardian", "The Spectator", wprowadzało pismo do Polski nowe formy literackie nie stosowane dotąd w żadnym polskim czasopiśmie, jak np. felieton, fikcyjny list czy obyczajowy obrazek polityczny, przyjęte później przez "Monitora"-syna. Tytuł pisma "Monitor" /łac. moneo - napominam/ wzięty został bezpośrednio z czasopisma angielskiego "Monitor of British Frecholder"².

"Monitor"-ojciec musiał spodobać się współczesnym, skoro właśnie do tradycji ulotki Czartoryskich nawiązywał "Monitor" 1765-1785³. "Monitor"-syn bardziej niż jego poprzednik związany był z angielskim czasopiśmiennictwem moralno-obyczajowym, z jego doskonałym przedstawicielem jakim był "Spectator" wydawany w Londynie w latach 1711-1712 i 1714 przez Richarda Steele'a i Josepha Addisona.

Trudno jest ustalić dokładne daty powstania "Monitora", ze względu na różnice spotykane w datacji poszczególnych egzemplarzy pierwszego numeru, spowodowane różnymi odbiciami drukarskimi. Na egzemplarzach numeru pierwszego spotykamy datę 21 marca 1765 roku, 23 ma

rca, a badacz "Monitora" - E. Aleksandrowska stawia hipotezę, iż datą startową czasopisma jest 16 marca⁴. Natomiast jest niepodważalnym faktem, że pismo wychodziło z drukarni Mitzlerowskiej. Początkowo "Monitory" można było nabywać tylko w Warszawie, ale niedługo potem także i w innych miastach kraju⁵.

Popularność, jaką zyskały pierwsze numery czasopisma, i rozszerzenie się rynku wydawniczego spowodowało powtórzenie emisji poszczególnych półarkuszy. W rezultacie, w obrębie pierwszego rocznika wszystkie numery "Monitora" odbijane były co najmniej dwa razy, przeważnie trzy, a czasami cztery i pięć. Powodzenie czasopisma ilustruje także fakt, że kilka jego numerów /1,3,4/ zostało przełożonych na język niemiecki i zamieszczonych na łamach "Thörische Wöchentliche Nachrichten" w czerwcu i lipcu 1765 roku⁶.

W pierwszym okresie wydawania pisma, tzn. w latach 1765-1768 obok głównego autora, jakim był Ignacy Krasicki, pisują tam również: Adam Kazimierz Czartoryski, Feliks Łojko, Kasper Rogaliński, Tadeusz Lipski, Stanisław Konarski, prawdopodobnie Celestyn Czaplic, a także Józef Epifani Minasowicz, Gracjan Piotrowski, Adam Naruszewicz, Joachim Kalnassy i inni. Franciszek Bohomolec, któremu przypisywano redakcję pierwszych roczników "Monitora", w tym okresie sporadycznie tylko drukował swe artykuły na jego łamach, faktycznie głównym redaktorem został dopiero w 1768 roku.

"Monitor" z lat 1765-1768 służył wszystkim aspektom polityki króla, w której bardzo ważne miejsce zajmowały problemy walki z obyczajowością i ideologią sarmacką, a krzewienie w jej miejsce nowej ideologii oświeceniowej.

Wraz ze zmieniającymi się często redakcjami czasopisma zmieniał się także jego profil⁷, /np. z chwilą przejęcia redakcji przez F. Bohomolca w 1768 roku polityczna tematyka pisma zaczęła ustępować miejsca sprawom moralno-obyczajowym, a gdy w 1769 roku głównym redaktorem został J. E. Minasowicz w "Monitorze" częściej ukazywały się artykuły omawiające problemy naukowe, zajmowano się między innymi wpływem nauki na szczęście i moralność człowieka i in/.

Trdziestoletni okres istnienia czasopisma kończy się 31 grudnia 1785 roku. W numerze 103/104 wydawca drukuje notkę, w której stwierdza - "Wiedząc, że "Monitor", pismo periodyczne, zaczęwszy od 1 stycznia r. 1786 na nijaki czas będzie zawieszony" - przestaje wychodzić jedno z najlepszych pism epoki.

Głównym celem czasopisma było uświadomienie szlachty - od zrozumienia przyczyn potrzebnych przemian, pismo uzależniało efekty swo-

jej działalności. "Monitor" ingerował w każdą dziedzinę życia, wszystko starał się ulepszać, w nowym oświeceniowym duchu. Przygotowywał między innymi grunt pod Teatr Narodowy, propagował rozwój rolnictwa, rzemiosła, manufaktur, handlu, gdyż są to źródła wzbogacenia narodu, głosił pochwałę dobrej książki i czytelnictwa⁸. Właśnie problematyce książki, bibliotek i czytelnictwa poświęcony jest niniejszy artykuł.

W prądzie kulturalnym Oświecenia przypisywano duże znaczenie rozwojowi nauki oraz wiedzy. Jednym z podstawowych narzędzi upowszechniania nowych elementów kulturowych była książka, czasopismo - pełniące rolę nośników myśli oświeceniowej. Propaganda książki i czytelnictwa w "Monitorze", wzorowana na prasie angielskiej i francuskiej, przygotowywana przez ideologów obozu reform, mogła mieć duży wpływ na zmiany w mentalności i postawie społeczeństwa polskiego.

Aparat propagandowy "Monitora" działał w dwóch kierunkach: 1/ starał się zachęcić do czytania szerokie kręgi szlachty, 2/ próbował oddziaływać na "rozbudzonych" już czytelników i pomagać im w wyborze lektury. Ideał Oświecenia, to człowiek światły, uczony, mądry, nie mogący obyć się bez książki, dla którego jest ona warunkiem koniecznym dla osiągnięcia mądrości życiowej. Spopularyzowanie wzoru szlachcica, mieszczańskiego czytającego, czerpiącego z własnej biblioteki pożytek, przyjemność, a także tytuł do szlachetnej sławy, to jeden z **ważkich** celów czasopisma. W numerze 48 z 1765 roku czytamy - "Niechże się tedy nauczą, iż człowiek większego i droższego skarbu mieć nie może, nad umiejętności i nauki zawarte w księgach; **one** albowiem są jedyne środki, przez które ludzie, z dzikich **nieu-**głaskanych, stają się powolnemi, grzecznemi i rozumnemi, jednym słowem z zwierząt ludźmi". Czytanie książek "Monitor" zalecał nie tylko "Panom braciom", ale również kobietom. Towarzyska pozycja kobiety w XVIII wieku była bardzo wysoka. One tworzyły atmosferę kulturalną w salonach, często stawały się mecenasami sztuki, próbowały pisać - np. Izabella z Flemingów Czartoryska, Urszula Radziwiłłowa i. in. "Monitor" usilnie zachęca do czytania także kobiety wywodzące się z średniozamożnej szlachty, nie zarażone wzorem "żony modnej". Czytanie ma pomóc XVIII-wiecznej kobiecie w wypełnianiu obowiązków domowych, ma pobudzić jej intelekt, a także powinno być atrakcyjną formą spędzenia wolnego czasu.

W numerze 58 z 1765 roku, w fikcyjnych uwagach Chińczyka nad Polską⁹ czytamy - "Gospodyni tym lepiej domem i czeladką rządzić po-

trafi, im lepiej z młodych lat rozum swój wydoskonali czytaniem ksiąg takich, z których Boga i świat i siebie poznać może. Nie powinna /przyznaję/ być tak głęboko uczona, aby księgi pisać mogła, booby to ją od najcelniejszej powinności, to jest od rozporządzania domu swego odwodziło".

Według "Monitora" książka dostarcza często czytelnikom "uczty duchowej", rozbudza ich zainteresowania, wpływa na obyczaje. W numerze 11 z 1770 roku jeden z redaktorów pisze - "Nie masz autorów, których bym z większą chęcią, z niemniejszym coraz czytał ukontentowaniem, jako tych, którzy nam naturę ludzką pod rozmaitym na widok stawiają pozorem i opisują różność obyczajów słynących w owe czasy, których nam żywe podają opisy. Nie może czytelnik miłszej mieć nad tę zabawy, jako gdy cnoty i występki swego czasu stosuje z cnotami i występkami panującymi w onym czasie, w którym przodkowie jego żyli".

Ukazywanie minionych epok, odległych krajów, uczestniczenie przez odczucie z książką w niedostępnych fizycznie dla czytelników sprawach i zdarzeniach, podnosiły wartość książki i stanowiły pożyteczną lekcję dla osiemnastowiecznego człowieka. Zdobyte z lektury wiadomości i doświadczenia były potrzebne w codziennej pracy i życiu każdego stanu i wieku. Na kartach "Monitora" często wymienia się piękno, dobroć, uczucie, jako elementy zachęcające do czytania. Najpełniej uwydatniają się w numerze 62 z 1772 roku - "Opisanie tańce, które wzrusza, najznakomitsze w rodzaju swoim jest. Natenczas, uweseleni, nauczeni miłym gwałtem pociągnięci jesteśmy do politowania, bojaźni, radości lub smutku. Że bojaźń i politowanie sprawują miłe uczucie, zda się by rzecz mniej podobną do wierzenia. Z tym wszystkim, łączy wyciśnione czytaniem tragedji, westchnienia z powieści niefortunnej, mają swoją słodycz".

Tak więc lektura spełniała jeszcze jedno niezmiernie ważne zadanie - pocieszała w nieszczęściach i strapieniach, koła ból, przywracała równowagę ducha, a przede wszystkim wzruszała. Studia książkowe wywalały często bardzo osobiste refleksje, które często wyrażają się w korespondencji, w notatkach na książkach. "Monitor" zaleca również książkę, jako pewien rodzaj terapii. Powołując się na Bacona, proponuje chorobym biblioterapię - "Dla tych podobno przyczyn sławny Angielski autor Bacon, w książce swojej o utrzymaniu zdrowia, radzi czytanie ksiąg bawiących imaginację, lub zapatrywanie się na widoki przyjemne kunsztów" - czytamy w numerze 61 z 1772 roku.

Czytelników zaawansowanych zachęca "Monitor" do studiowania dzieł krytycznych, pomagających w wyborze lektury wartościowej. W numerze 44 z 1772 roku czytamy - "Czytanie krytyków wielce pomocne jest do pomnożenia dobrego gustu. Gdy się za ich pomocą w autorach odkrywają zdrożności, umysł czytelnika ostrożniejszy, ślepej się admiracji strzeże, na własne uwagi zdobywa i uczy, czego w piśmie wystrzegać się należy". Pisarze oświeceniowi bardzo często angażowali się w dyskusje na temat czytelnictwa. Radzili "oświeconym", aby czytali raczej mniej niż za dużo, notując ważniejsze fragmenty i, co jest bardzo ważne, konfrontując z innymi wypowiedziami na ten temat lub tego samego autora, analizując i wyciągając wnioski, wracając do tych samych tekstów, aby nic nie uronić z ich mądrości i piękna lub rozszyfrować ich głupotę. XVIII-wieczny aktywny czytelnik studiował książkę uważnie, krytycznie, z rozmysłem i wszechstronną refleksją, a jednocześnie z dużym zaangażowaniem emocjonalnym. Zastanawiał się nad wyborem lektury, weryfikował twierdzenia autorów, poddawał krytyce styl i słownictwo.

"Monitor" propagował również wydawanie książek fachowych m.in. dla kupców, złotników, ogrodników. **Bładał, iż znikoma ilość książek fachowych jest dostępna w języku polskim**¹⁰.

Nawołuje do tłumaczenia dzieł obcych. Redaktorzy "Monitora" chcą aby Polska była krajem odczytanym, piszą w numerze 5 z 1774 roku - "Przed laty Polska z książek nie miała ceny, tylko co sławna była z karaceny. A teraz większa wzrośnie sława wasza kiedy i z pióra będzie i z Karwasza". Ta myśl kieruje działalnością wszystkich "oświeconych" w Rzeczypospolitej. "Monitor" walczy o dobrą książkę, a krytykuje bezwartościową.

Czasopismo jest również zagorzałym wrogiem miernej wartości kalendarzy, zawierających m.in. prognozyki astrologiczne, ugrunto- wujące wśród ich odbiorców ciemnotę i zabobon. Dlatego drukuje na swoich łamach postępowy kalendarz moralny¹¹.

Wzory antyczne cieszyły się dużą popularnością u szlachty, "Monitor" wykorzystuje tę /zresztą nie tylko polską/ słabość, jako element propagandowy książki. Ukazuje, iż książki otaczane były wielką pieczęcią przez starożytnych, kreśli również postacie sławnych mężów, miłujących księgi jak: Emilius Paulus, Scypion Afrykański, Lu- kullus, Brutus itp.¹². Nie było to zresztą nic nowego - przypomina- nie o konieczności edukacji książkowej senatorów i władców było stałym motywem polskiej literatury politycznej, wychowującej i kształcącej wzorce osobowe od XVI do XVIII wieku. "Monitor" propaguj

uwagi na niewielką chłonność rynku czytelniczego w XVIII wieku w Polsce. Potencjalny nabywca prasy musiał dysponować wykształceniem pozwalającym na lekturę, interesować się wydarzeniami w kraju i na świecie, a także posiadać środki materialne potrzebne na zakup książek lub czasopism. Dlatego potencjalnymi czytelnikami mogła być magnateria, średniozamożna i drobna szlachta, kler wszystkich szczebli i stopni, mieszczaństwo /zwłaszcza bogaty patrycjat/ być może ruchliwy intelektualnie plebs, sporadycznie bogaci i wykształceni chłopcy²⁰.

Według Jerzego Łojka, prawdopodobnych czytelników było około 196 tysięcy. W latach 1764-1795 ukazywało się w Rzeczypospolitej około 90 gazet i czasopism. Nie wszystkie periodyki miały szansę dotrzeć na prowincję /ok.20%/²¹. Wobec tych faktów, rynek wydaje się być zaspokojony tą niewielką polską produkcją prasową.

XVIII wiek, a szczególnie jego druga połowa, był wiekiem "ożywienia rzeczy biblioteczných", jak pisał Joachim Lelewel w "Bibliograficznych ksiąg dwoje"²². Tworzyły się podwaliny nowożytnego bibliotekarstwa polskiego. Istotną rolę w ich powstawaniu odegrała Komisja Edukacji Narodowej, dzięki której Polska stała się pierwszym krajem, który wprowadził państwową politykę biblioteczną opartą na jednolitym systemie bibliotek szkolnych i publicznych zarządzanych centralnie²³. "Monitor" nie był fachowym czasopismem bibliotekarskim i dlatego sprawy bibliotek stanowiły margines jego zainteresowań, ale artykuły zamieszczone na jego łamach, poświęcone kolekcjonerstwu książek, doskonale oddają klimat zachodzących przemian.

W XVIII wieku historia bibliotekarstwa w Polsce ma do odnotowania bardzo istotny fakt - powstaje pierwsza publiczna biblioteka. Tak pisał "Monitor" w numerze 59 z 1765 roku o założonej przez Andrzeja Stanisława /1695-1758/ i Józefa Andrzeja /1702-1744/ Załuskich, publicznej bibliotece otwartej w 1747 roku, a liczącej około 200 tysięcy dzieł, ulokowanej w specjalnie zakupionym pomieszczeniu tzw. Pałacu Daniłowiczowskim. - "W Warszawie samej jest piękna i dla dobra pospolitego wystawiona Biblioteka, którą Załuskich zowią, wiele się ona i dla wyboru i dla mnogości ksiąg podobała, ale też jedna jest w Polsce, któraby godna widzenia była".

Kilkakrotnie gości na łamach "Monitora" Biblioteka Publiczna Załuskich. Stała się ona przedmiotem troski ludzi uczonych, a nie zawsze działało się w niej najlepiej, jak donosi "Monitor" z 1767 roku w numerze 73 swoim czytelnikom - "Drugi dowód zaniedbania u nas,

jest publiczna Załuskich biblioteka. Gorliwość a dobro publiczne, żadną prywatą nie zrażone i czysta ku nauce miłość ją założyła. Józef Załuski, biskup kijowski, mąż znajomy w Europie nie tylko najrzadsze księgi swoje ale i dochody i zdrowie jej poświęcił... Ale tu nie jest miejsce na jego pochwały, mówię tedy, iż taż sama biblioteka, która najpierwszym środkiem do nauk pomnażania być powinna, jest jawnym dowodem zaniedbania i pogardy nauk. Kilka razy na tydzień ma każdy do niej wstęp wolny. Któż tam bywa? Zdarzy się to kilka razy przez rok, iż ciekawość jej widzenia kogo tam sprowadzi; takiego zaś który by z prawdziwym umysłem ksiąg czytania i nauczania się ją odwiedził, czasem i przez rok żadnego nie widać. Czyż tak się dzieje z bibliotekami inszych krajów, gdzie nauki jakąkolwiek zaletę i miłość mają?"

Natomiast w numerze 31 z 1770 roku opisuje czasopismo Bibliotekę Załuskich i zabawną przygodę korzystającego z jej księgozbioru czytelnika.

"Wziął mię niedawno impet zbawienny, z pół roku, zwiedzić bibliotekę, która jest na oku tu w Warszawie; Załuskich stawiona nakładem. Czytać począłem książki niewinne, nie jadem zrażone wolności, niedowiarstwa, ale te, co ku pożytkowi pisane, ku chwale. Goślickiego obrałem książkę, która złotą cudzoziemcy mianują, czytam ją z ochotą, widzę jak on dobrego stawia senatora powinności, ministra: idzie praca spora szczęśliwie; już przebiegłem dość znaczne rozdziały, łacinę zważam piękną, zdania, styl wspaniały, aż wchodzi słuszny rodak z pacholiki dwoma, wąsy kręci, to gwizdże, to sieje rękoma, ogląda szafy wszystkie. Rzekę, Bogu chwała, że mi się z człkiem słusznym tu pora dostała pomówienia; tymczasem dopadł Herodota greckiego historyka. A to co, niecnota Herod tu się znajduje? /zawoła kochany mój lektor/
Po żydowsku widzę drukowany,
pewnie o męce pańskiej ta książka złożona,
przez Heroda szalbierza. Wzruszyłem ramiona
zdziwiłem się. Więc bliżej ku niemu sunę
i po cichu pocznę się żalić na fortunę.

Że go w ślepej ciemności jeszcze trzyma póty,
 kiedy już¹ wiek gust począł naprawiać zepsuty,
 on uczonym i obcym czyni pośmiewisko.
 Rzekę: to historyka greckiego nazwisko:
 Herodot nie Herod. A mnie po tym kaci,
 trupa takiego czytać. Czas daremnie traci,
 kto się takich rad chwyta łajdaków, od Greka
 choćby pisał po polsku, myśl moja daleka.
 Ale to historia nad wszystkie nauki,
 życia nauczycielką, duszą każdej sztuki,
 roztropności prawidłem ... Dostyc tak na świecie
 historii jest wszędzie, on mi prawi, plecie.
 Deszpalterów tych starych wskrzeszać nie należy,
 gdyby to herbarz tu był dobry jaki świeży,
 to grunt, to nauka... I herbarz jest zbiorem,
 Historii /odpowiem/. Napisać go wzorem
 gustownym, trzeba czytać, trzeba umieć siła,
 w każdym rodzaju książka będzie wdzięczna miła,
 kiedy znać w niej czytanie. Historia szczerze,
 jasno zebrana; w mapach, i w dwojakiej sferze,
 w prawach, i politykach biegłość, /a co płaci teraz/
 różnych języków wiadome postaci,
 te składają moc dzielną nauki, te czynią
 bezpiecznym człeka, gdy ma mądrość za mistrzynią.
 Widzę żeś W. Pan zwąchał świeżo cudze kraje.
 /On się na mnie obruszy i tak mię wnet łaje/
 W głowie się wam przewraca teraz ludzie młodzi,
 to uczenie języków aż nadto wam szkodzi,
 nie znacie swojej matki wolności i prawa,
 paparlować, poszprachać, mądrość się wam zdawa.
 Oj. Szkoły terazniejsze na sądzie oddadzą
 Rachunek, że odjęły właśnie szlachcie władzę.
 Przedtym myśmy de verbum videor kilka dni,
 Kłócili się, było to przystojniej i ładniej.
 Niżli co teraz żółte i czerwone karty
 Rozkładają o świecie, kaduka co warty.
 Już są w Moskwie, już na Węgrzech; jeżdżą po papierze
 Prawią trzy po trzy czasem, aż złość człeka bierze,
 Od potopu wywodzą, od stworzenia świata historie
 Nie jeden po powietrzu lata.

A niewie jak się żyto, owies, rodzi w ziemi

Bodajście przepadli z naukami swemi..."

"Ta mowa niestrawna stała się prefektowi tej biblioteki,

Postrzegł, że był to człowiek od nauk daleki;

Porzuciliśmy oba onego z herbarzem

Ulubionym dając mu pióro z kałamarnem

Aby swej ekstrakcji wypisał ośnowę,

Wszedłem potem w rozumną z prefektem rozmowę,

którego sentymenta krew mi ukoiliły,

Co ją wzburzył swym zdaniem ten Sarmata miły".

Satyra ta ośmieszając butę, głupotę i nieuctwo "szlachcica sarmaty", dla którego najwspanialszą formą nauki było układanie loku-
cji w rodzaju "wróbel dziw, dziw, dziwi,

... tak, tak, kwaczą kaczory. Będziem nieszczęśliwi²⁴. -
ukazywała równocześnie pożytek płynący z pracy w bibliotece, zachę-
cała do miłego spędzania czasu, do uczonej dysputy. Autor wyszydza
podstawowe braki w wykształceniu, mieszanie oczywistych faktów hi-
storycznych, postaci znanych filozofów i uczonych. Wskazuje jedno-
cześnie na konieczność rzetelnej lektury pozycji znanych i uznanych
przez ówczesnych "oświeconych" czytelników.

Sąd redaktorów "Monitora", iż tylko Biblioteka Załuskich "godna
widzenia była" jest trochę przesadzony. Prawdą jest, iż biblioteki
Akademii Krakowskiej czy Wileńskiej przeżywały lata kryzysu, z któ-
rego wydobyły się po zreformowaniu ich wraz z całym uczelniami przez
Komisję Edukacji Narodowej, ale w ówczesnej Polsce można było zna-
leźć wiele pięknych bibliotek w domach magnackich, szlacheckich, a
nawet mieszczańskich. Wspaniałą bibliotekę posiadał Stanisław August
Poniatowski, w którego księgozbiornie znalazły odbicie zamiłowa-
nia kolekcjonerskie króla i jego stosunek do poszczególnych gałęzi
wiedzy. Księgozbiór króla, skrupulatnie dobrany, liczący ok. 16 ty-
sięcy tomów, skatalogowany na jego polecenie przez księdza Albert-
randiego /11 tomów/ składał się z książek technicznych, informatorów
i wydawnictw encyklopedycznych, dzieł historycznych, a także książek
z dziedziny geografii, archeologii, filozofii i ekonomii. Literatu-
ra piękna nie była obficie reprezentowana w bibliotece króla²⁵.

Znajdujemy także piękne biblioteki magnackie, np. księżnica ma-
rsałka wielkiego koronnego Józefa **Mniszecha w Warszawie** zawierają-
ca książki polskie o tematyce historycznej, a także modną literatu-
rę francuską i włoską, licząca ok. 1035 tomów; biblioteka ks. Stani-
sława Lubomirskiego w **Łańcucie** posiadająca wiele cennych dzieł, jak

np. Paprockiego "Gniazdo cnoty" z 1578 roku czy Gorińskiego "Statut Mazowiecki" z 1541 roku. W tej bibliotece znajdowały się także dzieła Woltera, Monteskiusza, klasyków: Owidiusza, Tacyta; bogate biblioteki posiadali także Adam Czartoryski w Pałacu Błękitnym przy ulicy Senatorskiej, Rzewuscy w Podhorcach, duży księgozbiór bo liczący 1230 tomów posiadali Wiśniowieccy w Wiśniowcu. Cenne biblioteki mieli także XBW Ignacy Krasicki, Julian Ursyn Niemcewicz, Michał Poniatowski, Józef Weyssenhoff i wielu innych²⁶.

W Rzeczypospolitej bibliotek było stosunkowo dużo, nie wszystkie oczywiście stały na wysokim poziomie, ale ożywienie intelektualne, które za sobą niosło Oświecenie wpływało na powstawanie coraz to nowych księgozbiorów i na kształcenie się nowej struktury zbiorów, polegającej na gromadzeniu literatury wartościowej. Redaktorzy "Monitora" widzą potrzebę zakładania bibliotek publicznych, rozumieją ich wielkie znaczenie dla podnoszenia poziomu kultury, nauki i oświaty społeczeństwa. W numerze 55 z 1767 roku pisze pan Szkolnicki²⁷ - "Czymże się to dzieje, że u nas nie ma tak doskonałych w nauce ludzi? Tym, że młodź nasza ze szkół wyszedłszy innemi jako tamci zwykła postępować drogami. W tamtych krajach skończywszy pan młody swoje szkoły, nie porzuca myśli i starania o dalszych naukach postępu, mieszka w mieście, gdzie zbiór jest ludzi najuczeńszych. Ma księgi w domu, ma biblioteki publiczne".

Ukazuje Szkolnicki drogę do oświecenia społeczeństwa, po pierwsze przez tworzenie księgozbiorów domowych, po drugie przez zakładanie bibliotek publicznych. Tylko w oparciu o rozwinięty system bibliotek publicznych i domowych, można pokusić się o wychowanie nowego społeczeństwa odpowiadającego najlepszym wzorom europejskim. "Monitor" twierdzi, iż biblioteki prywatne powinny służyć pomocą w wychowaniu młodzieży, dawałyby możliwość czytania i rozwijania zainteresowań młodej szlachty²⁸. Zamiast trwonić pieniądze na pijaństwo, polowania, "życie modne" można za te tracone sumy zbierać książki - nie tylko francuskie, ale przede wszystkim polskie i łacińskie - piszą redaktorzy czasopisma. Propagują zakładanie bibliotek, ale bibliotek wartościowych, oczyszczonych z książek "brukowych", romansów, powieści awanturnicznych - książek, które nie mogą pobudzić czytelnika do głębszych refleksji, wpłynąć na rozwój jego osobowości.

W doniesieniu z 1769 roku w numerze 5, w którym opisany jest taki bezwartościowy księgozbiór wystawiony na sprzedaż, w zakończeniu bardzo ostro rozprawia się "Monitor" z tego typu biblioteką -

- "Do nas jednak należy donieść wszystkim pragnącym pożytecznie życie przepędzić, aby nie omieszkali dni swoje łożyć na czytaniu bajek dla wyłudzenia pieniędzy wymyślonych".

Czasem spotykamy w "Monitorze" listy do redakcji, w których neguje się potrzebę czytania książek, zakładania bibliotek - "Żal mi czasu i rozumu ludzkiego gdy i pierwszy i drugi na zajadłym ksiąg czytaniu jeżeli nie ze wszystkim, zapewne po części większej ginie" - pisze nieprzyjaciel książek i otrzymuje natychmiastową odpowiedź - "Co ci przewiniły księgi, iż swoją mierzączką chcesz je na ohydę podać, Godny naśladowco owego poety, co Rzymian namawiał aby dla dobra Rzplitej wszystkie skarby do morza wyrzucili. Myśliszże nam radzić spalić biblioteki nasze dla większej mądrości"²⁹.

Dla redaktorów "Monitora" księgi to największe skarby narodu, to narzędzia służące rozwojowi społeczeństwa. Sprawa oddziaływania bibliotek na społeczeństwo bardzo ciekawie została ujęta w numerze 12 z 1769 roku w fragmencie artykułu pt. "Dalsze uwagi o naukach" - "Powiedają, iż Biblioteka Aleksandryjska miała ten napis na facjacie: Skarb lekarstw duszy, mnie się jednak zdaje, że ten skarb lekarstw nie mniej był bogaty, jako nasze apteki, które na wszystkie choroby ciała lekarstwa chowają, a mało leczą". Autorowi artykułu chodzi zapewne o mające ograniczony zasięg oddziaływania biblioteki szkolne /dopiero Komisja Edukacji Narodowej udostępniła biblioteki tego typu dla szerszej publiczności/, a także o mające jeszcze słabszy zasięg oddziaływania biblioteki magnackie i szlacheckie. Częstokroć posiadacze dobrych zbiorów książek nie korzystali z nich i nie robili nic, aby mogli z ich bibliotek korzystać inni, a przecież wzór Załuskich powinien zwrócić uwagę XVIII-wiecznych "oświeconych" Polaków, skłonić ich do naśladownictwa³⁰.

W samej rzeczy polskie biblioteki nie odwiedzane przez szerokie rzesze czytelników "mało leczą". Namawiał "Monitor" swoich czytelników do gromadzenia księgozbiorów, tłumaczył, iż biblioteka jest również doskonałą lokatą kapitału, który może być wykorzystany w dwojaki sposób, /sprzedaż - korzyści materialne lub osobiste studia/ i zawsze przyniesie pożytek³¹.

Biblioteki ukazywane w "Monitorze" to również biblioteki źle funkcjonujące lub posiadające w swoich zbiorach dużą ilość książek bezwartościowych. Piętnowanie takich bibliotek oraz ukazywanie możliwości ich naprawy było celem artykułów poświęconych bibliotekom, a prezentowanych w czasopiśmie.

Ożywienie produkcji wydawniczej spowodowane rodzącym się w kra-

ju prądem Oświecenia i dynamicznym rozwojem "ilościowym" i "jakościowym" drukarni, było przyczyną, iż na łamach "Monitora" znajdujemy także artykuły związane z problemami produkcji książki. Wysokie koszty drukowania książek, rentowność przedsięwzięć wydawniczych, **przekształcanie** się sztuki drukarskiej w intratny zawód, to tylko niektóre sprawy związane z produkcją **rozpatrywane** w czasopiśmie.

Polskiemu autorowi trudno było wydać **książkę**. "Monitor" z 1767 roku w numerze 72 pisze - "Myślę o druku, alić widzę większe z tym trudności niżli miałem w pisaniu tej książki. Spodziewałem się, iż jako się dzieje w cudzych krajach i **dzieło** to moje będzie darmo wydrukowane i przysługę jaką od drukarni dostanę, alić mi mówią, że tej książki drukowanie będzie mnie kosztowało najmniej zł 1000. Oważ całego roku moja intrata. **Przekładam** im obcych krajów w tym zwyczaj, inna to rzecz odpowiedzą u nas w Polsce. Tam drukarnia wybije 10 lub 12000 egzemplarzów jakiej książki i za lat kilka wszystkie wykupią; u nas jeśli się 500 egzemplarzów wydrukuje trzeba czekać lat 50 ale i po tych **wypłynieniu** jeszcze wiele zostanie".

Rynek wydawniczy Rzeczypospolitej był mało chłonny dla produkcji rodzimej. Konkurując z zalewem książek francuskich drukowanych poza granicami kraju, nie mógł sobie pozwolić na wielkie nakłady. Roman Kaleta żartobliwie stwierdził, iż Francuzi drukowali książki nie dla Francuzów, lecz dla **Polaków**³². Nie można się więc dziwić, że drukarze dbając o swoje interesy, rzadko wydawali książki, co do których nie byli pewni, jak zostaną **przyjęte** przez polskich odbiorców. Wartościowe dzieła historyczne Bielskiego, Strykowski, Kromera zalegały drukarnie, na co skarżył się "Monitor" w numerze 72 z 1767 roku - "... Niespodziewałem się albowiem, aby nasi Polacy tak mało dbali o księgi, wtem otworzą mi salę napełnioną stosami ksiąg i **rzeką**: Patrz W.P. Pan, oto jest Ius Regni Poloniae Zalasowskiego. Czy może być księga potrzebniejsza nad tę Polakom? Już temu lat blisko trzydzieści jako kilkaset jej egzemplarzów wybito. Wydała na nie drukarnia kilkanaście tysięcy złotych, spodziewając się, iż się to jej wróci z pożytkiem. A oto nie wiem jeśli i sto jej egzemplarzów przez tyle lat kupiono? O resztę, którą W.M. Pan widzisz, żaden się nie pyta. Próżno nam tylko miejsca zawałają te stosy papierów. Kronika Bielskiego równie jest nieszczęśliwa, a Strykowski jeszcze nieszczęśliwszy. Toż samo zapewne będzie i z Kromerem, który tak wielkim kosztem drukuje się".

Zapotrzebowanie społeczne na tego typu dzieła było mniejsze, a

prowadzący oficyny drukarskie często owym zapotrzebowaniem kierowali.

W numerze 77 z 1772 roku czytamy - "Rzecz jest żalosa, iż kunszt drukarski **sporządzany** na wydoskonalenie nauk i **rozpoznanie** wiadomości, stał się pomnożycielem złego gustu i pism ladajakich. Gdy się albowiem stał handlem, nie dbającym na rzecz istotną. Drukarnie, książki mają za towar, i byle by im tylko pięknoscą impresji kształtem oprawy, lub wspanialością tytułu dodawali **powabu** do sprzedaży nie dbają na to, iż zarażają rodzaj ludzki produkcjami głupstwa lub bezbożności".

Ważną rolę w ruchu wydawniczym odgrywa cenzura. Sprawy wolności drukowania i sprzedawania książek należały do problemów dyskusowanych w dobie Oświecenia, przy czym stosunek do nich określały stanowiska ideowe i światopoglądowe. Zwolennicy postępu i rzecznicy reform społecznych i politycznych bronili wolności druku i dążyli do ograniczenia działalności cenzury, konserwatyści zaś z niepokojem śledzili rozpowszechnianie się książek encyklopedystów francuskich i pism, które mogłyby, ich zdaniem, grozić porządkowi społecznemu i moralności publicznej.

Na kartach "Monitora" pojawiają się głosy za i przeciw stosowaniu cenzury. Przeciwnicy mówią, iż przy jej stosowaniu odpadają dobre i złe książki, zwolennicy zaś uważają, że cenzura spowodowałaby fakt, iż "nietulały by się dobre książki, między mnóstwem ladajakich"³³.

Dominuje w "Monitorze" pogląd, że nie wszystkie książki powinny być udostępniane ogółowi społeczeństwa. Czytamy w "Monitorze" z 1770 roku - "Wiem ja dobrze, że często potrzebne i zakazane książki sprwadzać, jako dla zwierzchności i dla tych, którzy mają intencją gruntownymi dowodami one zabijać, także dla publicznych bibliotek, gdzie takie książki powinny być, nie do pokazania i czytania każdemu, ale dla wiadomości tych, którym należy wiedzieć co w sobie zawierają i na to skuteczne używanie, nie trzeba wiele egzemplarzów. Nasi tedy księgarze bardzo dobrze jako uczciwi obywatele uczynią, kiedy swego własnego zysku w tej okoliczności dla dobra publicznego zaniedbają".

Zwolennikami cenzury byli np. Konarski "O religii pocziwych ludzi" /1769/, Albertrandi "Uwagi nad wolnością drukowania i sprzedaży książek publicznej" /1792/, a zwłaszcza sławny redaktor "Gazety Warszawskiej" ksiądz Stefan Łuski. Protestowali oni przeciwko rozpowszechnianiu książek godzących w religię katolicką, a także

książkom zagrażającym moralności publicznej. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że takie głosy godziły w rozpowszechnianie książek Woltera, Rousseau, Fryderyka II itp. Gorącym zwolennikiem wolności drukowania książek był Piotr Świątkowski, redaktor "Pamiętnika Historyczno-Politycznego" - "Wolność drukowania i cenzura" /1784/ "Roztrząśnienie uwag pisarza jednego nad wolnością drukowania" /1789/³⁴.

Dyskusja nad cenzurą była bardzo burzliwa, zabierało w niej głos wiele osób, jak np. Adam Kazimierz Czartoryski, Franciszek Zabłocki, Piotr Dufour, ks. Karol Wyrwicz i wielu innych. "Monitor" brał również udział w tej dyskusji, ale jako czasopismo nie narzucał czytelnikom apriorycznie jednego stanowiska, pozostawiał wybór i kształtowanie własnej postawy w tej tak bardzo ważnej dla kultury polskiej, dla polskiego drukiarstwa sprawie.

Innym ciekawym problemem związanym z produkcją książki poruszanym w "Monitorze" były prawa autorskie. W numerze 26 z 1769 roku czytamy - "Z wszystkich pisarzy nikogo nie mam tak w nienawiści i pogardzie, jako tych, którzy po łacinie compileres, po polsku nie wiem chyba złodziejami nazwę, którzy po wszystkich kątach szukają kawałków pism cudzych, które kładą potem między swoje, wysadzając swe drzewa, jak ogrodnicy wysadzają darniem kwatery". W tym widzi m.in. "Monitor" przyczyny powstania wielu nikomu niepotrzebnych bezwartościowych dzieł, zabierających miejsce w drukarni, w księgarni i bibliotece innym dobrym książkom. Problemy produkcji książki zajmowały bardzo ważne miejsce w rozwoju kultury oświeceniowej. Dlatego w "Monitorze", który był wiernym odbiciem problematyki XVIII-wiecznej, znajdujemy artykuły poświęcone tym istotnym dla myśli oświeceniowej problemom. Zajmowały jednak skromniejsze miejsce niż sprawy bibliotek i czytelnictwa, bowiem z natury rzeczy, jako bardziej specjalistyczne, węższego dotyczyły grona czytelników, a jako mniej zaniedbane powściągliwszą musiały zadowolić się propagandą.

Czasy prosperity pisma, tzn. lata 1765-1769 i 1772-1776 to również okres gwałtownego wzrostu zainteresowania książką i wszelkimi problemami z nią związanymi. Słowo drukowane stawało się czynnikiem walki politycznej, kulturalnej i oświatowej. Nic więc dziwnego, że właśnie w tych okresach spotykamy stosunkowo dużo artykułów związanych pośrednio lub bezpośrednio z książką, biblioteką i czytelnictwem.

Na zainteresowania księgoznawcze "Monitora" wpłynęła także postawa redaktorów pisma. Główni twórcy czasopisma Ignacy Krasicki i

Franciszek Bohomolec należeli do najwybitniejszych pisarzy i najświetniejszych ludzi epoki. Doceniali oni rolę, jaką miała spełniać książka w oświeczonej Rzeczypospolitej i dlatego sprawy, które przecież ich także interesowały, pojawiały się na łamach czasopisma. Szczególnie ważną rolę odegrał tu Ignacy Krasicki, którego wypowiedzi na temat książki i czytelnictwa korespondowały z innymi jego utworami drukowanymi poza "Monitorem". Zaslugą XBW jest ukazanie w "Monitorze" obrazu wzorowego czytelnika. "Monitor" propagował rozumne czytanie, gromadzenie i korzystanie z bibliotek, wykazywał korzyści płynące z bezpośredniego kontaktu z książką lub czasopismem, wytykał błędy popełniane w produkcji książki w Polsce. Ukazywał także wizję nowego oświeconego XVIII-wiecznego Polaka i Polski, a także nawoływał do urzeczywistnienia tej wizji. "Monitor" odzwierciedlał /także w zakresie książki i czytelnictwa/ program polityczny i kulturalny Króla Stanisława Augusta i patriotycznej części społeczeństwa.

Dużą porcję artykułów poświęconych problematyce szeroko rozumianej książki przynoszą czasy dyrektury Wawrzyńca Mitzlera de Kolof. Ten wspaniały drukarz, wydawca i redaktor "ożywił" chylącego się ku upadkowi "Monitora" i za jego kadencji wracając na łamy czasopisma zagadnienia księgoznawcze. W pozostałych numerach artykuły poświęcone książce ukazują się sporadycznie, ale we wszystkich rocznikach można znaleźć fragmenty poświęcone sprawom związanym z czytelnictwem, książkami, rzadziej z bibliotekami i produkcją. Zamieszczony na końcu artykułu "wykaz numerów" "Monitora" związanych z problematyką książki, bibliotek i czytelnictwa w układzie chronologicznym" wyraźnie ilustruje opisane wyżej zjawiska.

Sumując - można stwierdzić, iż sprawy książki, bibliotek i czytelnictwa zajmowały ważne miejsce w pracach czasopisma. Sprawiała to ogólna tendencja ludzi oświeconych szukających ulepszenia siebie i kraju poprzez kontakt z słowem drukowanym, a także przewodnia idea króla, w której sprawy odczytania społeczeństwa zajmowały niepoślednie miejsce.

P r z y p i s y

¹ T. Frączyk, Z problemów "Monitora" 1763, I w: Miscellanea z doby Oświecenia, t.3, Wrocław 1965, s.23-27.

- ² J.Rudnicka, Z genealogii "Monitora" z roku 1763, w: "Pamiętnik Literacki", z.1/2: 1955, s.211-219.
- ³ Por. "Monitor" 1765, nr 1.
- ⁴ E.Aleksandrowska, "Monitor" 1765-1785, Wybór, Wrocław 1976, s.IV.
- ⁵ Por."Monitor" 1765, nr 3,5.
- ⁶ E.Aleksandrowska, o.c., s.VI.
- ⁷ Głównymi redaktorami czasopisma byli kolejno: Ignacy Krasicki, Franciszek Bohomolec, Józef Epifani Minasowicz, Wawrzyniec Mitzler de Kolof, Józef Ignacy Boelcke. Nie wiemy, kto był redaktorem ostatniego rocznika "Monitora".
- ⁸ M.Klimowicz, Mitzler de Kolof redaktor i wydawca, w: Prekursorzy Oświecenia, Wrocław 1959, s.240.
- ⁹ Fragment ten jest częścią cyklu siedmiu numerów z roku 1765 "Manuskryptu chińskiego Yunipa" /nr.58-60, 62, 66, 67, 70/. Wg hipotezy E.Aleksandrowskiej autorem artykułów jest Adam Kazimierz Czartoryski.
- ¹⁰ "Monitor" 1773, nr 60.
- ¹¹ "Monitor" 1768, nr 1, 8, 13, 14.
- ¹² "Monitor" 1767, nr 45.
- ¹³ "Monitor" 1771, nr 16.
- ¹⁴ Pseudonim Franciszka Bohomolca wg Mieczysława Klimowicza.
- ¹⁵ "Monitor" 1774, nr 48.
- ¹⁶ B.Bieńkowska, Staropolski świat ksiązek, Wrocław 1976, s.67-68.
- ¹⁷ "Monitor" 1768, nr 53-61.
- ¹⁸ W Polsce pierwsze ogłoszenie księgarskie pojawiło się w "Kurierze Polskim" w dniu 6 września 1730 roku. Wg Z.Stanisławski, J.Szczepaniec, Ogłoszenia prasowe jako źródło wiedzy o książce w Polsce wieku XVIII, W: Ze skarbca kultury, z.1:1960, s.165-186.
- ¹⁹ "Monitor" 1765, nr 3, 5.
- ²⁰ B.Bieńkowska, o.c., s.84.
- ²¹ J.Łojek, Ze studiów nad czytelnictwem prasy w Polsce w końcu XVIII wieku /1780-1793/, w: Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego, t.2, 1963, s.21.

- 22 M. Łodyński, U kolebki polskiej polityki bibliotecznej /1774-1794/, Warszawa 1935, s.81.
- 23 J. Lelewel, Bibliograficznych ksiąg dwoje, Wilno 1826, t.2, s.108
- 24 "Monitor" 1770, nr 31.
- 25 A. Zahorski, Stanisław August polityk, Warszawa 1966, s.155-156.
- 26 E. Chwalewik, Zbiory polskie, Warszawa 1927, t.1, s.IX,400.
- 27 Jeden z pseudonimów Franciszka Bohomolca. Wg E. Aleksandrowska, o.c., s.171.
- 28 "Monitor" 1767, nr 73.
- 29 "Monitor" 1769, nr 2.
- 30 Idee Załuskich próbowali rozszerzać np. Ignacy Krasicki przez organizowanie szeroko dostępnej biblioteki w Łowiczu czy Wacław Sierakowski, biskup przemyski, fundator biblioteki publicznej przy Kolegium Jezuitów w Przemyślu. Próby te nie były udane. Por. B. Bieńkowska, o. c., s.132.
- 31 "Monitor" 1776, nr 29.
- 32 R. Kaleta, "Monitor" z roku 1763 na tle swoich czasów, w: Prekursorzy Oświecenia, Wrocław 1959, s.31.
- 33 "Monitor" 1772, nr 77, 100.
- 34 Z. Libera, Życie literackie w Warszawie za Stanisława Augusta, Warszawa 1971, s.112.

Wykaz numerów "Monitora" związanych z problematyką książki, bibliotek i czytelnictwa /w układzie chronologicznym/.

1765 rok, numery: 1, 3, 5, 6, 10, 19, 46, 48, 51, 55, 57, 58, 60

1766 rok, numery: 18, 24, 26, 36, 39, 47, 54, 57, 74

1767 rok, numery: 21, 54, 55, 62, 72, 73, 85, 97, 98

1768 rok, numery: 1, 8, 13, 14, 25, 28, 53, 61, 84, 89, 90, 94, 97,
100

1769 rok, numery: 1, 2, 5, 9, 11, 12, 26, 27, 28, 54

1770 rok, numery: 6, 7, 11, 13, 31, 65

1771 rok, numery: 16, 21, 28, 29, 58

- 1772 rok, numery: 2, 4, 20, 41, 44, 56, 61, 62, 77, 100
1773 rok, numery: 4, 9, 10, 26, 29, 54, 60, 63, 84, 90
1774 rok, numery: 5, 34, 42, 48, 51, 54, 72, 75, 94
1775 rok, numery: 6, 69, 70, 82
1776 rok, numery: 1, 29, 37, 42, 45, 48, 57
1777 rok, numery: 23, 54, 56, 57, 97
1778 rok, numery: 9, 11, 40, 81
1779 rok, numery: 7, 40, 42, 79, 80
1780 rok, numery: 3, 5, 33, 90, 92
1781 rok, numery: 51, 70
1782 rok, numery: 48, 55
1783 rok, numer 3
1784 rok, numery: 1, 3, 26, 51/52, 66, 96
1785 rok, numery: 1, 7, 8, 23, 33, 36, 40, 52, 81